Rok I. Nowy Targ, dnia 4 maja 1913 r. Nr. 19.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, dom „Sokoła". — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska" kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary

Numer pojedynczy 10 hal.

BRACIA RODACY!

Testamentem ustępującej z widowni dziejowej Rzeczypospolitej Polskiej nazwano Konstytucyę 3 maja 1791. Zaprawdę, wielki to testament, wskazujący narodowi drogę do wolności, potęgi, dostatku i mądrości. Trzy są tego testamentu najważniejsze działy i sposoby ziszczenia: oświata, aby uleczyć najpierw duszę i nadać jej moc; podniesienie się ekonomiczne, którego niema bez jednoczenia się społem; pobudzenie ducha rycerskiego i odwagi obywatelskiej, która wywalcza wolność. Dwa pierwsze punkta tego wielkiego testamentu już się wypełnia, u nas na Podhalu myśl oświatową i ekonomiczną budzą ludzie nietylko z Podhala, ale i z innych stron Polski przybyli. Dziś Ojczyzna wzywa nas, aby ta kresowa ziemia przyniosła coś nowego, prócz poparcia dla dawniej zaczętych prac! Otóż gdy po raz pierwszy od czasu powstań ocknął się w Polsce duch rycerski, czas na nas, abyśmy coś do wspólnego skarbca polskiego przynieśli. Mamy drużyny podhalańskie! Niechże one obchód wiekopomnego dnia 3 maja uczczą licznym zlotem do Nowego Targu i stwierdzeniem swojej jedności, w której leży wielka siła! Obudźcie się śpiący rycerze tatrzańscy, którymi jesteście wy, bracia Podhalanie, chwytajcie pilnie uszyma każdy odzew haseł narodowych, spieszcie na nasz obchód 122-giej rocznicy Wiekopomnej Konstytucyi!

Obchód odbędzie się w Nowym Targu w niedzielę 4 maja 1913. O godzinie 6 rano odegrają orkiestry pobudkę.

O godzinie 10 rano odbędzie się w kościele farnym uroczysta msza św. z kazaniem okolicznościowem.

Po nabożeństwie wyruszy pochód, w którym wezmą udział wszystkie drużyny i stowarzyszenia. Kierownikiem pochodu będzie naczelnik „Sokoła" nowotarskiego, do którego należy się zwracać po wskazówki.

Po pochodzie wiec ludowy na rynku przed ratuszem. Wygłoszone na nim będą: zagajenie, przemówienie okolicznościowe, dalej referaty w sprawie drużyn, oświaty i odrodzenia ekonomicznego.

O godzinie 3 popołudniu festyn ludowy w parku miejskim, urozmaicony grą muzyk miejscowych i zamiejscowych. Prócz tego drużyny wykonają ćwiczenia i musztrę, a „Związek młodzieży rękodzielniczej" odegra pod kierownictwem ks. Jana Rosiewicza dramat ludowy p. t. „Wóz Drzymały", napisany przez Józefa Rączkowskiego.

W czasie przerwy między wiecem a festynem urządzone będą dla drużyn tanie bufety ludowe w parku miejskim.

* * *

Komitet spodziewa się, że znani z patryotyzmu obywatele tutejszego grodu ozdobią swe domy chorągwiami itd. na tak wielką uroczystość. Nalepki T.S.L. na okna będą do nabycia jak zwykle po cenie 10 h. w tych samych sklepach, co lat poprzednich. Wobec tego komitet zwraca się do obywateli z prośbą, aby niczego nie zaniedbali, co może uświetnić nasz obchód.

Wstęp na festyn dla dorosłych wynosić będzie 40 h., dla uczącej się młodzieży i dzieci 20 h., dla członków drużyn wolny od opłaty.

Komitet obchodowy

W rocznicę Konstytucyi 3 Maja.

Naród polski odnosił świetne zwycięstwa nad wrogami; potrafił swojem męstwem, mądrością wodzów pokonywać i pięćkroć liczniejszych nieprzyjaciół. Te zwycięstwa naszych przodków uwielbiamy, rocznice zwycięstw obchodzimy uroczyście. Dzisiaj zaś naród polski we wszystkich zakątkach, gdzie mowa polska rozbrzmiewa, obchodzi największe zwycięstwo, bo zwycięstwo nad samym sobą.

Aby zrozumieć znaczenie tego zwycięstwa nad samym sobą, trzeba rozpatrzeć, czem był naród polski przed konstytucyą, jakie miał urządzenia społeczne i polityczne, jakie miał wady, a wtedy zrozumiemy ważność konstytucyi 3. maja dla całego narodu.

Naród polski przed Konstytucyą 3 maja, t. j. przed rokiem 1791. składał się tylko ze szlachty. Kto był szlachcicem, ten miał dostęp do urzędów wszystkich, mógł posiadać ziemię na własność, mógł zostać posłem na sejm, mógł wybierać posłów; sprawiedliwość była dla szlachty tylko, bo ona tylko obok miast posiadała sądy; jednem słowem szlachcic miał pełne prawa obywatelskie. Inne stany, jak mieszczaństwo i chłopi należeli do narodu, ale po to tylko, aby płacić podatki, obrabiać grunta pańskie i pracą swoją wzbogacać stan szlachecki. Zato wprawdzie szlachta ponosiła ciężary wojen, płaciła podatek krwi, służąc w wojsku i broniąc granic ziem polskich od napadów nieprzyjaciół. Chłop w owych czasach nie miał gruntu na własność, tylko wyrabiał grunt dany mu przez dziedzica i tego gruntu mógł go dziedzic pozbawić każdej chwili. Gdy zaszedł spór między chłopami, to rozsądzał ich pan ze dworu lub ktoś w jego imieniu — ale gdy chłop miał zatarg ze dworem — to sam pan był swoim sędzią. Chłop nie mógł sprzedać gruntu i wynieść się gdzieindziej, bo grunt nie był jego własnością, jak również nie wolno było opuszczać chłopu swego pana. Gdy się nawet chciał żenić, to musiał mu pan na to zezwolić, żenić się zaś mógł tylko w dziedzinie, która należała do jednego pana. Gorsze jeszcze stosunki w owych czasach były w innych krajach dla chłopów.

Z tego powodu, że chłop nie miał żadnych praw, nie interesował się też zupełnie polityką, a rwał się do obrony kraju na rozkaz pana swojego, lub gdy zagrożoną była wiara święta.

Sprawy państwa należały do szlachty. Szlachta wybierała króla, który znowu nie miał władzy, tylko wszystko w państwie zależało od uchwał sejmu. Król nie miał prawa naznaczyć następcy po sobie. Z tego powodu po śmierci każdego króla od r. 1572, Polska, zanim obrano nowego, była w zamieszaniu. Obcy monarchowie starali się przepchać pieniędzmi swoich na króla. Przekupstwo było na wielką skalę, a później doszło do tego, że obcy królowie wojskami swojemi zmuszali szlachtę do obioru takiego króla, jaki obcym królom był wygodny. To dla Polski było bardzo szkodliwe.

Polska nie miała wojska stałego, tylko 24 tysiące. Gdy wojna wybuchła, mógł nieprzyjaciel zająć połowę kraju, zanim się szlachta zebrała na pospolite ruszenie. Pospolite zaś ruszenie było bardzo lichem wojskiem, bo ludzie oderwani od ról, od wygód, nie byli zwykli do karności wojskowej i niewygód. Nie było jednolitego uzbrojenia, a do tego należytego posłuszeństwa. I to było dla szlachty wygodne — ale dla kraju przynosiło wielkie szkody.

Urzędnicy w Polsce byli dożywotni. Nie wolno było urzędnika usunąć, chyba za zdradę, ani przenieść. Z tego powodu urzędnicy byli od króla prawie zupełnie niezależni i to robili, co im się podobało.

Sejmy, które o wszystkiem radzily i o wszystkich sprawach uchwalały, obradowały bardzo krótko, bo tylko 6 tygodni. Uchwała taka tylko była ważną, na którą się wszyscy posłowie zgodzili. Jeżeli zaś choć jeden poseł się nie zgodził, i powiedział: nie pozwalam, czyli po łacinie „veto“, to uchwała upadła i cały sejm się rozchodził, a wszystkie uchwały, które zapadły na takim sejmie, były nieważne. Z tego powodu uchwały na sejmach rzadko kiedy były prawomocne i Polska stała nierządem. Mówiono, że „rządzi w Polsce, jak kto chce“ czyli, że nie było żadnego rządu. Byli tacy królowie i ludzie mądrzy między szlachtą, którzy wykazywali na sejmach i w pismach, że należy te urządzenia znieść, zmienić, bo inaczej Polska upadnie. Ale ogół szlachty nie chciał o tem słyszeć. Dopiero kiedy w Polsce powstały szkoły, w których zaczęli nauczyciele uczniom (dzieciom szlacheckim) wykazywać wady w urządzeniach polskich, kiedy po pismach zaczęto o tych wadach szeroko pisać, kiedy już Moskal, Prusak i Austryak zabrali $^1/_3$ część kraju, wtedy przyszła szlachta do poznania, że tak dalej być nie może. I na sejmie wielkim, który trwał od r. 1788 do 1792 zupełnie usunięto dawne urządzenia a wprowadzono nowe.

W innych krajach te nowe takie urządzenia przyszły po krwawych rewolucyach, mordach i pożogach, a u nas szlachta dobrowolnie zrzeka się swoich praw na rzecz ludu i mieszczan i w tem to leży największe zwycięstwo, jakie szlachta odniosła, bo zwycięstwo nad sobą.

Wszystkie te prawa, które sejm ten uchwalił, zawarte są w tak zwanej Konstytucyi, a ponieważ były ogłoszone i przez króla i posłów zaprzysiężone 3 maja (w r. 1791), dlatego ta Konstytucya nazywa się Konstytucyą 3 Maja. Ta Konstytucya zawiera te najważniejsze prawa:

Znosi się wybór króla — a zaprowadza się takie prawo, że jak jeden król umrze, to po nim następuje syn.

Uchwały na sejmach zapadają większością głosów i znosi się raz na zawsze tak zwane „liberum veto".

Zaprowadza się wojska stałe w liczbie stu tysięcy żołnierza.

Główni urzędnicy są odpowiedzialni za swoje czyny przed sejmem.

Mieszczanie są zrównani w prawach ze szlachtą

Lud wiejski bierze się w opiekę prawa; wolno się chłopom wykupić i wtedy zmienić pana, czyli, że chłop polski pierwszy prawie w Europie otrzymuje wolność osobistą.

Zarządza dalej Konstytucya, co do dalszych zmian w położeniu prawnem narodu, które mają nastąpić za lat 25.

Uchwały sejmu i ogłoszenie konstytucyi były przyjęte z największą radością. Niosły one polepszenie doli chłopa, przez danie mu wolności osobistej przez danie mu możności szukania sprawiedliwości, danie mu prawa zostania właścicielem samowolnym ziemi zapomocą wykupu. O innych uchwałach sejmu i konstytucyi bardzo ważnych w życiu narodu nie wspominam, tylko zwracam główną uwagę na to, że lud włościański w deputacyach do sejmu wyraził radość i wdzięczność twórcom tych praw. Czego nie dopełniła w sprawach chłopskich konstytucya i ów wielki sejm, to w trzy lata później w manifeście Połanieckim dopełnił Kościuszko, znosząc pańszczyznę.

Tę to 122 rocznicę obchodzimy dziś uroczyście.

Tomasz Buła

Listy z Ostrowska.

I. Przeżyliśmy ubiegłej niedzieli w Ostrowsku kilka pięknych chwil, poświęconych rozpamiętywaniu Styczniowego Powstania. W dużej sali szkolnej, oprócz ludności miejscowej, zgromadziła się także licznie ludność z Łopusznej, Waksmunda i Gronkowa.

Po wysłuchaniu starannie opracowanego odczytu wygłoszonego przez p. M. Pachuckiego, kierownika szkoły we Waksmundzie, nastąpiły produkcye młodzieży szkolnej, która pięknie sharmonizowanymi głosami odśpiewała cały szereg pieśni narodowych.

Nie był to obchód w ścisłem znaczeniu wyrazu, obchód oficyalny, sztywny, o z góry ułożonym programie. Nie, to było coś więcej. Było to zebranie ludzi, którzy się zeszli, ażeby porozmawiać o tem, co się dawniej działo i dzisiaj dzieje nad Wisłą, Niemnem i Dźwiną, ażeby się dowiedzieć o umęczonych lub zesłanych przez rząd rosyjski za wiarę i ojczyznę bohaterach naszych, których Moskale po więzieniach męczyli głodem, nahajkami smagali, w kajdanach tysiące mil gnali na Sybir — ażeby usłyszeć o tych miejscach, uświęconych krwią naszych ojców-męczenników...

Duszą całego zebrania był kierownik szkoły ostrowskiej, p. Ant. Kowalczyk, który w poczciwych, serdecznych, niekiedy wprost porywających słowach przedstawił dolę naszą dzisiejszą i sposoby poprawienia tej doli, wskazując na świeży przykład ludów bałkańskich, które po tylowiekowej niewoli potrafiły sobie niezawisły byt polityczny wywalczyć.

Pogadanka ta, przerywana uwagami uczestników, przeplatana śpiewami młodzieży, musiała zostawić wszystkim wrażenie silne i krzepiące.

* * *

Zdarzało mi się nieraz spotykać ze zdaniem, że lud nasz na Podhalu jest zmateryalizowany, — że grosz dla niego jest wszystkiem, — że wartość ludzi mierzy tylko tem, czy ktoś jest bogaty czy biedny. To jest mylne. Lud, z którego wychodzą tacy kierownicy, jak to zacne i patryotyczne nauczycielstwo, które wsród znojów swej codziennej pracy znajduje jeszcze dość czasu i zapału, ażeby stwarzać sobie obowiązki nieobjęte programem szkolnym, obowiązki leżące na jasnych szlakach Ideału — ten lud zmateryalizowany nie jest. On wie, że czy tu, na tej ziemi rodzinnej, na tym zagonie-żywicielu, czy na dalekiej obczyźnie, nigdy i nigdzie o Polsce zapomnieć mu niewolno, — że dla Niej trzeba nam wszystkim żyć, dla Niej — jeśli będzie potrzeba — z radością i weselnem śpiewaniem zginąć

Zapewne, że i tu są ludzie, u których dążenie do dobrobytu zacieśnia się w atmosferze małodusznego sobkostwa, bo wszystkie uczucia, dążenia i prace ludzkie wznoszą się niby na drabinie Jakubowej po szczeblach od sfer niskich przyziemnych coraz wyżej, aż do regionów tęczowych i słonecznych. Na tym najniższym szczeblu jest i szczęście kury tuczonej w kojcu — i kota, ulubieńca gaździny, który wygrzewa się na przypiecku — i wieprza, który ma pełne koryto, zanim pod nóż pójdzie — malutkie szczęście istot, żyjących wyłącznie w zakresie swych potrzeb codziennych.

Ale im większe są pragnienia człowieka, im śmielsze jego rozpędy, im wyższe szczeble rozwoju energii życiowej, — tem śmieszniejsze wydaje mu się bezmyślne uganianie tylko za groszem i uciechą znikomą, natomiast rośnie w nim siła wewnętrzna i głębokie przekonanie, że niema tak niepomyślnych warunków, w których nie możnaby czegoś zrobić dla ogólnego dobra. Takiemu człowiekowi nie wystarczy tkwić w polskości tylko przez bezwład, — być Polakiem dlatego

tylko, że się nim urodził i nie potrafi być kim innym. Nie, — takiemu człowiekowi patryotyzm jest przewodnikiem, wskaźnikiem i celem we wszystkich czynach życia, czy to na polu gospodarczem czy naukowem, społecznem czy artystycznem, — jest mu tym słupem ognistym, o którym mówi poeta, że „w dzień jako słońce — w noc jak żar prowadzi“.

Taki człowiek wie, że każdy z nas nosi w sobie cząstkę przyszłości, że każdy z nas powinien rzucać na glebę społeczną ziarna, które przetrwają wśród mroźnej zawiei, zachowają swoją siłę rodzajną, — a zakiełkują, gdy nad zagonem polskim zabłyśnie wiosna lepszej doli.

Więc obywatelskiemu nauczycielstwu Podhala, temu, które swych młodszych braci uczy myśleć i czuć po polsku, — które urabia materyał ich dusz, — które szczepi w nich męstwo i wolę do walki za ideały, niech mi wolno będzie przesłać na tem miejscu serdeczne „Szczęść Boże“!

Maryla Nadwodzka.

ŻALE HANUSI.

(NA NUTĘ PODHALAŃSKĄ)

Dawniej-eś mnie widział przez dziesiątą ściane,
Teraz mnie nie widzisz, choć przy tobie stanę...

Korale, korale, czerwone korale,
Coście mi jaśniały na turnie, na hale...

Czerwone korale, jakoż was odżalę?
Kazałeś, Jasinku, sprzedałam korale...

Czerwone korale i ten dukat złoty,
Cobyś ty, Jasinku, nie zaznał roboty...

Sprzedałam trzewiczki i gorset zielony,
Cobyś ty se chodził, jak król, wystrojony...

Sprzedałam owieczki i te wołki siwe,
Cobyś ty Jasinku, życie miał szczęśliwe...

Tobie ja, Jasinku, dała krase całą,
Ziemia ci śpiewała, niebo ci sie śmiało...

Dała ja ci, dała tę moją urode,
Moje siwe oczy, moje roki młode...

Teraz ty sie śmiejesz, ja chodzę w żałobie,
Ty inszą miłujesz, ja ginę po tobie...

Kie w białej czużeczce idziesz przez ubocze,
Spinka ci sie łyska, pióreczko migoce...

Czarny kapelusik, z wstęgą aksamitną —
Oczka ci goreją, a liczka ci kwitną...

Kiedy cie usłyszę, kiedy cie obaczę,
Moje serce pęka, moje serce płacze...

Żal mi cie, żal mi cie, drogi aksamicie,
Już cie nie odżalę, póki moje życie...

Już cie nie odżalę, ty pióreczko strusie,
Nic już nie pocieszy nieszczęsnej Hanusie...

Dawniej-eś mnie widział przez dziesiątą ściane,
Teraz mnie nie widzisz, choć przy tobie stanę...

Józef Jedlicz.

PIENIACTWO WIELKĄ KLĘSKĄ LUDNOŚCI.

V. Usilnie zalecamy nie rozdrabniać gruntu na małe kawałki, należy raz zerwać z przestarzałym, a szkodliwym zwyczajem. Wprawdzie każde z dzieci prosi się gwałtem o grunt. Jednakże spadkodawca winien oprzeć się temu i pamiętać, że tak dzieląc, robi dzieciom gorzej, a nie lepiej! Ileż to razy na rozdzielonym kawałku ani jednej krowy utrzymać nie można. Biedak na takim kawałku, którego z braku nawozu należycie uprawić nie jest w stanie — całe życie przymiera głodem — ten kawałeczek wiąże go na miejscu, na nim on próżnuje, bo nie ma wiele do roboty, gdy tymczasem w szerokim świecie znalazłby dobry zarobek i zasoby do nabycia nowego gospodarstwa.

d). Jeśli już spadkodawca dzieli grunt między dzieci na części drobne, to niech przynajmniej pamięta o tem, aby każdego obdzielić całemi parcelami.

W tym celu do zrobienia rozporządzenia winien się przygotować w ten sposób, że zbada hipotekę, jakie i wiele ma parcel, czy parcele w mapie hipotecznej odpowiadają parcelom na gruncie.

Broń Boże, nie należy dzielić parcel na kawałki. Jeśli bowiem dziecko otrzyma całą parcelę, tak, jak ona wpisana w katastrze i w sądzie, to późniejszy rozdział gruntu między dzieci nastąpi bez geometry i kosztów parcelowania — gdy przeciwnie — jeśli parcele mają być dzielone na mniejsze parcele — to do tego wedle ustawy musi być przywołany geometra, co pociąga za sobą koszta pomiarów, szkiców i t. d.

e). Spadkodawca tylko własnym majątkiem może rozporządzać a więc mąż nie może rozporządzać majątkiem żony, ani żona majątkiem męża. Gdyby nawet ten drugi małżonek zgodził się na to, to rozporządzenie tym nie własnym majątkiem jest nieważne. Wedle prawa austryackiego majątek męża jest osobnym, a żony osobnym majątkiem.

Czasem znowu się zdarza, że spadkodawca przeznacza swój własny majątek dwojgu dzieciom, a resztę dzieci pomija, nakładając na pozostałego małżonka obowiązek, aby ten swoim majątkiem ich obdzielił.

W ten sposób nie należy nigdy czynić, bo proces między spadkobiercami gotowy.

3). Skoro już spadkodawca należycie obmyślił sposób rozdziału swego majątku między spadkobierców — może przystąpić do sporządzenia rozporządzenia ostatniej woli.

Ustawa nasza zna kilka sposobów robienia rozporządzenia ostatniej woli, do każdego jednak przepisuje pewną formę, którą spadkodawca ściśle musi zachować, inaczej rozporządzenie może być nieważne.

Można robić rozporządzenie w czworaki sposób:

Pierwszy sposób:

Kto umie pisać, może je sporządzić sam i nie potrzebuje wzywać nawet żadnych świadków. Wystarczy, jeśli rozporządzenie sam napisze i własnoręcznie je podpisze. Dobrze jest podać rok, dzień i miejsce sporządzenia tego dokumentu.

Drugi sposób:

Jeżeli inna osoba, na żądanie spadkodawcy spisała rozporządzenie, to musi spadkodawca własnoręcznie się na dokumencie podpisać. Prócz tego musi zawezwać trzech zdatnych świadków, z których przynajmniej dwóch ma być równoczecnie obecnych i wobec nich musi oświadczyć, że to pismo jest jego ostatnią wolą.

Świadkowie muszą się wszyscy własnoręcznie podpisać na samym dokumencie. Treści samej rozporządzenia znać nie potrzebują. Dobrze umieścić datę i miejsce.

Trzeci sposób:

Kto nie umie nawet się podpisać, a chce zrobić rozporządzenie na piśmie, ten podyktuje je wezwanemu pisarzowi wobec trzech świadków. Gdy pisarz je spisze, odczyta w obecności świadków, którzy treść rozporządzenia przeglądną; spadkodawca potwierdzi, że spisano zgodnie z jego wolą i nakreśli na dokumencie znak krzyża św. zamiast podpisu i to wobec wszystkich trzech świadków równocześnie obecnych. W końcu świadkowie trzej muszą się podpisać własnoręcznie.

Dobrze umieścić rok, miesiąc, dzień i miejsce sporządzenia.

(C. d. n.) *Kazimierz Pawłowski*
sędzia.

Listy z Ameryki.

W zastępstwie naszego stałego korespondenta z Chicago, dra Franciszka Lenarta, nadsyła nam poniższe wiadomości jeden z amerykańskich przyjaciół „Gazety Podhalańskiej":

„Szczególnie wśród braci naszej góralskiej wysunął się na czoło ksiądz Jan Obyrtacz, rodem z Koniówki, proboszcz przy kościele św. Jadwigi w Chicago. Zrozumiał on doskonale swój cel, do którego wytrwale zdążał i dzisiaj może się góralszczyzna pochlubić, iż ów mąż wyszedł z jej łona. Cichą jest jego praca, ale owoce tejże chwalą go — one postawiły mu pomnik wdzięczności u potomnych. Cieszy się sympatyą swoich parafian i młodzieży kształcącej nie tylko ze swej parafii, ale także i z poza obrębu Chicago, którą chętnie się otacza.

Ks. Jan Szczypta z Rogożnika jest zaś proboszczem przy kościele św. Jacka w Chicago. Stanowisko, na którem go postawiono, świadczy wymownie o jego działalności wśród ludu, który nie skąpi mu wdzięczności za jego trudy.

Ksiądz Maśnicki z Załucznego, proboszcz przy kościele św. Wojciecha w Elizabeth N. J. z zapałem poświęca się swej pracy — pragnie również pomagać młodziezy naszej góralskiej. Z jego to pomocą i opieką wnijdzie teraz nowy pracownik do winnicy Bożej, Jan Wetula z Rogożnika, obecny dyakon, a kapłańskie święcenia odbierze z wiosną b. r.

Wśród ustawicznych przeszkód, trudów i ciężkich walk osiągnął piękne stanowisko Dr. Franciszek Lenart, rodem ze Załucznego. Któż odgadnie trudy, jakie musiał przełamać, nim osiągnął swój cel, do którego dążył z zaparciem samego siebie. Podczas nauk umiera mu ojciec — w rok później matka, zostawiając go samego z małoletnią siostrą i bratem. Nie ulákł się walki i nie ugiął karku wobec pracy, która dziś wydaje już piękne owoce. Dziś niesie on wśród braci górali nie tylko pociechę co do ciała, lecz także co do ducha, mając jedyne i gorące życzenie, skupić braci górali w Ameryce w jedno ognisko. Szczęść Boże jego pracy".

J. W.

Przegląd polityczny.

(Jak weszli Czarnogórcy do Szkodaru. — Essad-pasza i Albania. — Hrabia Berchtold. — Co dalej? — Możliwość wojny austryackiej z Czarnogórą. — Obrady ambasadorów. — Strajk w Belgii i strajk na Górnym Śląsku. — Sejmowa reforma wyborcza.)

Jak sobie przypominacie, Czarnogórcy zajęli miasto Szkodar czyli Skutari. W pierwszej chwili ogłoszono światu, że Czarnogórcy zdobyli to miasto szturmem. Miało się przelać morze krwi. Czarnogórcy — według zapewnień z różnych stron — mieli wejść do miasta

i ogniem i mieczem szerzyć zniszczenie i popłoch. Z góry już ułożone dzielnice rabowały poszczególne oddziały wojsk czarnogórskich. Takie wiadomości czytaliśmy wszyscy na drugi dzień po wejściu Czarnogórców do Szkodaru. Okazało się jednak później, że w tych doniesieniach nie było prawdy. Czarnogórcy weszli ostatecznie do Szkodaru, jak na swoją oborę. Co się stało? Oto dowódzca załogi tureckiej w Szkodarze, Essad-pasza, poddał miasto Czarnogórcom. Stało się to w porozumieniu z Rosyą, Serbią i .. Turcyą! Essad-pasza miał do rozporządzenia jeszcze 30.000 ludzi, dość amunicyi i żywności dla armii. Poddanie nie było nieodzowne. Essad-pasza mógł nawet przedsięwziąć atak na Czarnogórców. Ale jeszcze w ubiegłą niedzielę Essad-pasza zawarł z Czarnogórcami umowę co do poddania miasta. Czarnogóra zgodziła się na wymarsz całej załogi skutarskiej wraz z bronią, poczem Essad-pasza udał się na czele swoich wojsk do Albanii, aby zorganizować opór przeciw zaprowadzeniu autonomii w Albanii, a za utrzymaniem tam zwierzchnictwa Turcyi.

Po kilku dniach pobytu w Albanii Essad pasza ogłosił się w miejscowości Alesio królem Albanii i zamianował Dżawida paszę, Turka, stojącego na czele licznej nierozbitej jeszcze armii, ministrem wojny. Essad i Dżawid-pasza mają obecnie razem 50,000 wojska. Następnie Essad pasza wydał pismo do ludności Albanii, zapewniając swobodę wyznań i bezpieczeństwo własności. To wszystko stało śię szybko, zgrabnie i sprawnie i postawiło Austro-Węgry w położeniu wprost śmiesznem. Jakże bowiem? Na początku wojny, jeszcze w roku zeszłym austryacki kierownik polityki zagranicznej, hrabia Berchtold, wołał na głos, że do wojny nie dopuści, że stan istniejący musi być utrzymany na Bałkanach, że Serbom da nauczkę, jeśli wkroczą do Sandżaku Novi Bazar, że wreszcie nic się nie może stać takiego, coby interesom i chwale Austro-Węgier uchybiło. Tymczasem wojna zawrzała na Bałkanach, Rosya ją poparła, interesy austryackie poszły w kąt i dziś zwycięskie państwa bałkańskie z uśmiechem spoglądają ku mocarstwu austryackiemu. Ale pan Berchtold nie tracił jeszcze fantazyi. Chciał bądź co bądź wyjść z położenia ręką obronną. Postanowił tedy stworzyć państwo niezawisłe — Albanię. Ta Albania miała być niejako równowagą w nowych stosunkach na Bałkanie. Do Albanii miało należeć i miasto Szkodar. Mocarstwa się na to zgodziły, a pan Berchtold uwierzył w tę zgodę. Król Mikołaj czarnogórski jednak, pomimo wezwań i napomnień, z pod Szkodaru nie ustąpił, wreszcie porozumiał się z Rosyą, Serbią i Essadem-paszą i miasto zajął. Austrya powiada teraz, że Czarnogórcy muszą ustąpić ze Szkodaru i grozi nawet wojną. Tak zwane wielkie mocarstwa popierają rzekomo Austryę. Jednakże Rosya wycofuje się już z przyrzeczeń, danych w Londynie Austryi, a Niemcy powiadają, że są przyjaciółmi Austryi, ale ich sprawa zatargu o Szkodar nic nie obchodzi. Cóż więc wyniknie z tego? Wojna z Czarnogórą? O co? O Szkodar? Dla kogo? Dla której Albanii? Czy dla tej, która jest na papierze w biurku p. Berchtolda, czy dla tej, której królem ogłosił się analfabeta tj. nie umiejęcy czytać ani pisać, ale mający olej w głowie Essad-pasza, sojusznik Rosyi, Serbii i Czarnogóry, a uznający nad sobą zwierzchność Turcyi? Położenie jest groźne. Austrya jest odosobniona! W Czarnogórze gotują się do wojny z Austryą, a równocześnie urządzają sobie formalne kpiny z polityki austryackiej. Z pogranicznej miejscowości, z Kotoru, donoszą, że po czarnogórskiej stronie granicy widać żywy ruch wojskowy. Na drodze z Kotoru do Njegusza i Cetynii widać w górze na przełęczy silne oddziały czarnogórskie. Taksamo silne oddziały wojsk czarnogórskich znajdują się już na łańcuchu gór, po prawej stronie wpomnianej drogi. Koło Njegusza spostrzeżono też żołnierzy, w serbskich mundurach, z czego wnioskują, że w razie zbrojnego starcia wezmą w niem udział po stronie czarnogórskiej wojska serbskie, należące do armii oblężniczej z pod Skutari. Czarnogórcy wzmacniają pospiesznie fortyfikacye na górze Lovcen. Do fortów tych wysłano w ostatnich dniach znaczne zapasy amunicyi.

Dalej donoszą z Cetynii o obeldze, wyrządzonej austro-węgierskiemu poselstwu. W ubiegły czwartek Czarnogórcy ubrali osła we frak i przybrali go w oznaki, wyobrażające Austryaka i wśród obelżywych przezwisk i okrzyków zaprowadzili go przed poselstwo austryackie. Tak się bawią obecnie w Czarnogórze.

W Londynie odbywały się tymczasem obrady ambasadorów wielkich mocarstw. Mieli się ci ambasadorowie zastanowić, co zrobić ze Szkodarem. Poseł austryacki przynaglał, domagał się, aby wezwano Czarnogórę do opuszczenia Szkodaru. Na to — odroczono obrady do czwartku. Dano poprostu Czarnogórcom i Serbom czas na lepsze przygotowanie się do starcia z Austro-Węgrami.

W Belgii zakończył się powszechny strajk robotniczy. Strajkowało przeszło pół miliona robotników. Strajk ten odniósł częściowe zwycięstwo, gdyż parlament uchwalił opracowanie lepszej ordynacyi wyborczej. Spokoju podczas strajku nie zakłócono.

Od tygodnia trwa też wielki strajk robotników polskich w kopalniach węgla na Górnym Śląsku. Nie pracuje przeszło 80.000 robotników, domagających się polepszenia płac. Porządek panuje wzorowy, co Prusaków wprowadza w zdumienie. Pomimo to władze sprowadziły tam — jak donoszą z Bytomia — zastępy policyi z wielu miast. Daj Boże zwycięstwo biedakom.

W sprawie reformy wyborczej do Sejmu toczą się jeszcze ciągle rokowania między polskiemi stronnictwami. Rokowania te jednak najprawdopodobniej nie doprowadzą do porozumienia, wskutek czego Sejm byłby niebawem rozwiązany, a wybory na podstawie starej ustawy odbyłyby się albo w czerwcu albo dopiero

w jesieni. Na dzień 6 maja zwołano jeszcze pełne posiedzenie Koła sejmowego. Po tem posiedzeniu niewątpliwie Sejm zostanie rozwiązany. Nowe wybory przeprowadzi już nowy namiestnik, gdyż dr. Bobrzyński stanowczo ustępuje. Na miejsce namiestnika wymieniają cały szereg wysokich urzędników, jak Grodzickiego, Ustyanowskiego, Kleeberga, szefa sekcyi Gałeckiego i i. Przyszłość niedaleka pokaże, który z nich obejmie ster rządów w kraju.

Towarzystwo rolnicze-okręgowe w Nowym Targu.

Bardzo wielkiej ilości czytelnikom nie jest znanem, że istnieje w Nowym Targu towarzystwo, którego zadaniem jest popieranie rolnictwa i chowu bydła na Podhalu. Jest to Towarzystwo rolniczo-okręgowe, istniejące u nas już przeszło od 19 lat.

Z różnych dobrodziejstw Towarzystwa mogą korzystać tylko członkowie tegoż. Członkiem, których Towarzystwo liczy obecnie 300, może być każdy rolnik, urzędnik lub innego zawodu, którego Towarzystwo przyjmie w swój poczet. Obowiązkiem członka jest corocznie opłacać wkładkę, wynoszącą rocznie 2 do 8 koron.

Dobrodziejstwa, jakie daje Towarzystwo swoim członkom, są bardzo liczne i niektóre z nich wymienię tutaj. I tak:

W miarę rozporządzania daje Towarzystwo swoim członkom po zniżonej cenie otręby na paszę, owies, jęczmień, len lub koniczna siew. Udziela na dogodnych warunkach subwencyjnych buhaji, tworzy zarodowe owczarnie, koziarnie, kurniki, chlewy i i.

W obecnym czasie posiada Towarzystwo następujące konkursa:

I. Na utworzenie 2 stacyi buhaji z funduszów traktatowych, na warunkach, że buhaj jest zawsze własnością funduszu krajowego a hodowca otrzymuje corocznie subwencye po 220 K rocznie na utrzymanie, a nadto gdy buhaj stanie się niezdatnym, otrzymuje hodowca nadwyżkę ceny sprzedaży od ceny zakupna.

II. Na utworzenie kilku owczarń zarodowych owiec ras mięsnych. Każda taka owczarnia będzie się składać z 6 maciorek i 1 barana.

Do zakupna takich owczarń hodowca przyczynia się $^1/_4$ częścią.

III. Na utworzenie kilku stacyi baranów rasowych. W tym wypadku otrzymuje hodowca barana bezpłatnie a ponosi tylko koszta transportu.

IV. Na utworzenie gminnej koziarni w gminie, gdzieby zgłosili się hodowcy na 10 kóz. Ubiegający się o kozy dopłacają do zakupna każdej kozy 20 K a otrzymujący do howu capa otrzymuje na utrzymanie jego corocznie 60 K.

V. Na utworzenie kilku rasowych kurników i gęśników a to każdy kurnik z 10 kur i 1 koguta a gęśnik z 4 gęsi i 1 gęsiora. Hodowca dopłaca do kur i koguta po 2 K a do gęsi i gąsiora po 5 K.

Bliższych wyjaśnień co do tych konkursów udzielić może p. J. Grabowski, sekretarz Towarzystwa, w biurze wydziału pow. w Nowym Targu, u którego również można się zapisywać na członków.

Pogadanki o hodowli zwierząt domowych.

VI. Przy żywieniu zwierząt szczególne znaczenie na rozwój całego organizmu w okresie jego wzrostu, mają sole tak zw. fosforany wapna, których organizm potrzebuje w dość znacznej ilości. Różne rodzaje paszy zawierają w sobie te sole, nie zawsze jednak w należytej ilości, (trawy z gleb piaszczystych) wskutek czego tkanka kostna młodego zwierzęcia nie znajduje materyału potrzebnego do prawidłowego rozwoju, staje się kruchą, następstwem czego jest występująca w niektórych okolicach łamliwość kości. Zapobiedz temu można przez dodawanie do karmy niewielkiej ilości tak zw. mączki kostnej (dla bydła rogatego od 15 do 25 grm. dziennie na 1 sztukę).

Ważnym składnikiem paszy jest również zwykła sól kuchenna. Dodatek jej do paszy jest bardzo pożądany, sól pobudza bowiem wytwarzanie się soków żołądkowych, a co za tem idzie i trawienie. Zwierzę po spożyciu posolonej karmy pije więcej wody, wskutek tego przemiana materyi i wydzielanie zużytych produktów odbywa się prędzej, co dla zdrowia zwierzęcia jest niezmiernie ważnem.

Chcąc, by żywienie pomyślny skutek wywarło, musi ono być bardzo dokładnie przeprowadzone, a więc karmę trzeba zadawać w równych odstępach czasu i jednakowych dawkach, co łatwo da się uskutecznić przez mierzenie karmy koszami, które wraz z karmą można zważyć. Zważenie karmy niezbędnej do jednorazowej lub też dziennej porcyi na każdą sztukę, znacznie ułatwi rolnikowi obliczenie ilości paszy, potrzebnej do równomiernego wyżywienia inwentarza przez zimę. Jeżeli takie obliczenie wykaże, że zapas karmy tej jest za szczupły, to lepiej zmniejszyć ilość inwentarza przez sprzedanie jednej lub w razie potrzeby i kilku sztuk, tak, ażeby pozostałe można było dobrze wyżywić; korzyści w tym wypadku gospodarz odniesie daleko więcej, niż przez trzymanie większej ilości sztuk skąpo żywionych, które, jak słusznie mówią, same się zjadają.

Przejście od zimowej do letniej paszy i naodwrót powinno być wykonane stopniowo. Przy rozpoczęciu letniego żywienia bardzo jest pożądanem rznięcie zielonej paszy na sieczkę wraz ze słomą. Unika się tym sposobem z jednej strony raptownego przejścia, a z drugiej marnotrawstwa paszy. W miarę dojrzewania zielonej paszy, dawkę słomy stopniowo się zmniejsza, bowiem młoda zielona pasza zawiera o wiele więcej białka, niż zwierzęta spożytkować mogą. Pamiętać również należy, by w pierwszych dniach wypędu na zieloną paszę, zwierzęta wypuszczać dopiero po uprzedniem nakarmieniu ich w domu, ażeby zbyt chciwie na pastwisku nie jadły, szczególniej dotyczy to koniczyny pokrytej jeszcze rosą, po spożyciu której zwierzęta tak często dostają wzdęcia i w braku niezwłocznego ratunku przypłacają to życiem.

Dbać również trzeba i o to, by zwierzęta po pracy miały dosyć czasu do odpoczynku, nie poić i nie karmić ich, nim sobie odpoczną. Zgrzane zwierzęta należy chronić od przeciągów i poić je dopiero po zupełnem ostygnięciu i nakarmieniu, szybkie bowiem ochłodzenie pustego żołądka jest niezmiernie szkodliwem dla zdrowia zwierzęcia.

Janusz Kołłoński.

LISTY.

Bańska, w kwietniu 1913.

W niedzielę, dnia 13 kwietnia 1913 odbyło się Walne Zgromadzenie Drużyny Podhalańskiej w Bańskiej. Wynik wyborów jest następujący:

Prezesem wybrano kierownika szkoły p. Józefa Zauchę, zastępcą prezesa Stanisława Cipkę, skarbnikiem Andrzeja Migla, gospodarzem Franciszka Ślimaka, sekretarzem zaś Adrzeja Zapotocznego (z przyd. Słaby). Zastępcami wybrano Walentego i Jana Jarząbka (z przyd. Chuciawa). Do Sądu honorowego został wybrany Jan Jarząbek wójt, Piotr Cudzich zastępca wójta i Jan Zaliński, a do Komisyi rewizyjnej również Jan Jarząbek wójt, Jan Zaliński i Stanisław Galica.

Następnie Wydział wybrał naczelnikiem Drużyny miejscowej Józefa Sieczkę, a zastępcą naczelnika Jana Borkowskiego, którzy już odbyli pierwszy kurs drużyn w Nowym Targu w dniach 18, 19 i 20 kwietnia.

Ochotnica-Jamne, w kwietniu 1913.

I tutejszy zakątek Podhala zaczyna się budzić do życia narodowego w tak znamiennej chwili dziejowej. Grunt do tego przygotowuje powoli Czytelnia ludowa, powołana przed kilku laty na nowo do życia przez poprzedniego kier. szk. p. Śmidowicza i ks prob. Słowika. Pod wpływem ostatniego rozwija się dalej pomyślnie i Jemu też należy zawdzięczyć, że Czytelnia urządziła skromny obchód styczniowego i chochołowskiego powstania.

W dn. 9 marca po nieszporach miejscowa ludność zgromadziła się bardzo licznie, wypełniając po brzegi lokal Czytelni w klasie tutejszej szkoły. Po krótkiem zagajeniu przez ks. Słowika zgromadzeni wysłuchali uważnie dłuższego przemówienia kierownika szkoły z Tylmanowej p. Załuskiego, który z przejęciem i zapałem przedstawił dzieje Polski wogóle, a powstania chochołowskiego i styczniowego w szczególności i złożył hołd ich bohaterom. Mówiąc o miłości Ojczyzny, wykazał, że ojcowizna, tak droga każdemu, że broniłby jej do ostatniego, — to tylko maleńka cząsteczka tej wielkiej i wspaniałej Ojczyzny-Polski. Jak każdy kocha swoją ojcowiznę, tak powinien kochać gorąco i swoją Ojczyznę, bo to jest niejako wspólną nam wszystkim ojcowizną, a gdy nam Ojczyznę rozdarto, to teraz nam i ojcowiznę wydrzeć mogą — jak to czyni już Prusak w Poznańskiem i Moskal w Chełmszczyźnie. Więc kochać i bronić Ojczyzny-Polski jest pierwszym obowiązkiem każdego Polaka, a zatem nas wszystkich bez względu na pochodzenie, stan i majątek.

Zachęcał dalej zgromadzonych, aby chętnie uczęszczali do Czytelni, która poza szkołą szerzy oświatę; wzywał do wyzbycia się wad, zwłaszcza pijaństwa, tak zgubnego w skutkach, do pielęgnowania cnót rodzinnych i do większej ufności względem tych, którzy chcą z ludem i dla niego pracować i oświecać go. Nawoływał wreszcie do zgody i jedności i do tworzenia związków, mających na celu odrodzenie ludu, bo tylko jednością i zgodą zdołamy uwolnić naszą Ojczyznę z niewoli i stworzyć niezawisłą Polskę ludową.

Wymownym dowodem zrozumienia tych słów, płynących ze serca, pełnego życzliwości dla ludu, były łzy słuchających, rzęsiście ronione zwłaszcza w chwilach więcej wzruszających, jak przedstawienie rozdzierających serce scen w powstaniach i przykrego położenia naszej braci w innych zaborach. To też wzruszeni bardzo i wdzięczni za proste, ale gorące słowa, rozświetlające im pojęcie Ojczyzny i obecnego położenia, wyrazili zgromadzeni p. Załuskiemu serdeczne podziękowanie staropolskiem: „Bóg zapłać!“

Po odśpiewaniu kilku pieśni narodowych rozeszli się wszyscy w podniosłym nastroju ducha i wiarą w sercu, że „jeszcze Polska nie zginęła!“

KRONIKA.

W ROCZNICĘ.

Lat 122 upływa od chwili, kiedy po czteroletnich obradach Wielki Sejm w Warszawie z królem Stanisławem Augustem zaprzysiągł konstytucyę tak zwaną majową. Konstytucya ta dopuszczała do życia państwowego mieszczaństwo polskie i czyniła wolnym chłopa polskiego. Przyszły jednak nieszczęścia i zawieruchy dziejowe. Rosya, Prusy i Austrya rozszarpały naszą Ojczyznę do reszty. Naród polski dostał się do niewoli i w tej niewoli jęczy po dzień dzisiejszy. Lecz nie przedawniły się prawa nasze do samoistnego, niepodległego państwa polskiego. Co pewien czas Polska zrywa się do boju: wielkie powstania w r. 1831 i 1863, choć nieuwieńczone zwycięstwem, świadczą, iż duch polski żyje i czuwa. I my, Podhalanie, w r. 1846 zaznaczyliśmy swą łączność z całym narodem w walce o niepodległość Ojczyzny.

Dziś obudziły się znowu nadzieje. Na wielkich obszarach Polski organizuje się do walki przedewszystkiem lud roboczy. Bo ten lud wie, że tylko wolny może swobodnie i na swój pożytek gospodarzyć. Przebudzony lud polski czci też dzisiaj na wszystkich ziemiach sławnej Rzeczypospolitej Polskiej rocznicę wiekopomnej Konstytucyi Trzeciego Maja. I my, Podhalanie, dobrzy synowie Ojczyzny, dzień ten 4 Maja w niedzielę, uroczyście obchodzimy.

Zjadą i zejdą się w Nowym Targu ludzie z całego Podhala. Oby Rynek i ulice tego miasta wypełniły się po ostatnie miejsce! Oby ten lud, w Chochołowie tak gromadnie w lutym zebrany, znowu się zeszedł razem i wspólnie radził nad losami Ojczyzny. Witamy Was, witamy serdecznie wszystkich, co przybędą.

Ale szczególniej witamy sercem gorącem Drużyny Podhalańskie! Witamy je i życzymy im dnia szczęśliwego. Albowiem delegaci tych Drużyn w dniu 4 maja na cześć rocznicy i dla zadośćuczynienia potrzebie Ojczyzny tworzą swój Związek. Oby się zaczęła od dnia 4 Maja 1913 r. nowa karta w rozwoju Podhala, karta odrodzenia i bezgranicznego oddania Ojczyźnie.

Pierwsza burza. Dnia 27 kwietnia 1913 r. przeszła niektóremi stronami Podhala pierwsza burza wiosenna z błyskawicami i grzmotami. W Zakopanem i okolicy spadł ulewny deszcz, koło Łopusznej zaś grad.

Matura. Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Nowym Targu odbędzie się dnia 16 czerwca.

Odbiórka. Jak się dowiadujemy, w powiecie nowotarskim było powołanych w tym roku do odbiórki 2237 parobczaków. Z tego stawiło się przed komisyą asenterunkową zaledwie 995, czyli, że przeszło 1200 ludzi młodych i silnych jest poza krajem, głównie w Ameryce. Dodać należy, że do Ameryki wyjeżdża młodzież najsprawniejsza i najzdrowsza. Z tych 995 parobczaków, którzy się stawili przed komisyą, odebrano do wojska 251.

Wycieczki. Od kilkunastu dni bawi w Nowym Targu wędrowna wystawa zwierząt. Są tam lwy, niedźwiedzie i hyeny, wilki i lamparty, a nawet małpy. Niewielka to była wystawa, ale dla ludu, a zwlaszcza dla dzieci wiejskich ciekawa. To też, prócz dzieci szkół ludowych nowotarskich, zwiedziły tę wystawę zwierząt dzieci szkolne z całego szeregu wsi Przyjechały też na siedmiu coś wozach dzieci szkolne aż z Chochołowa, pod dozorem paru gaździn i nauczycielki p. Wachulskiej. Było tego drobiazgu przeszło 80. A wszystko to ładne, czysto ubrane, miłe, uprzejme i śmiałe. Wystawę obserwowały dzieci chochołowskie z wielkiem zaciekawieniem, żądały śmiało wyjaśnienia, zachowywały się wprost chwalebnie. Do nauczycielki swej odnosiły się z serdecznem przywiązaniem i szacunkiem. Po zwiedzeniu wystawy oglądały miasto, a potem odjechały do domów. I przychodzi na myśl, że tym dzieciom naszym podhalańskim za mało się daje godziwej uciechy. Poza szkołą i wsią — cóż więcej mają, cóż więcej wpływa na nie? Nauczycielstwo mamy zacne, rodziców rozumiejących, że oświaty trzeba dzieciom, ale jakoś nic się dla tych dzieci nie robi. Trzeba inicyatywy. Dzisiejsi rodzice nie żałują wydatku na dzieci, nauczycielstwo nie usuwa się od ludu — wspólnie więc należałoby obmyśleć jakąś wycieczkę dla paru parafii np. do Krakowa. Ileż to dziecko wyniosłoby wspomnień na całe życie z tej prastarej stolicy polskiej. Trzeba o tem pomyśleć. Również powinny dzieci nasze poznać Muzeum Chałubińskiego w Zakopanem. Tam przecież są zebrane pamiątki po naszych ojcach i praojcach. Tam stary sprzęt góralski. Dzieci powinny to poznać, przywiązać się do tego, ukochać to. Przecież to nasze. Skoro nie żałowano trudów na jazdę do Nowego Targu dla zwiedzenia wystawy zwierząt, czyż żałowanoby na podróż do Zakopanego? Tylko dobrych chęci!

Trzeci Maja a Węgrzy. Na obchód konstytucyi 3 Maja przybywają do Lwowa na niedzielę 4 maja goście węgierscy w liczbie 20 z Preszowa (Eperies) i Bardyowa. Między innymi przybywają: bar Bornemissa, dr. Drssewffy, dr. Holenia, radca Vrablowits, dr. Dobay, dr. Andor, dr. Dvortsak adwokat, Dvortsąk redaktor, dr. Glück, kapitan Barts, dr. Lackez, znaoi przyjaciele Polaków. Przyjęciom gości zajmą się członkowie klubu polsko-węgierskiego.

O sąd w Zakopanem. Starania o sąd w Zakopanem, jak słychać, nie zostały na razie uwieńczone pomyślnym skutkiem. Z powodu braku funduszów rząd odłożył tę sprawę do lepszych czasów.

Pilnujcie dzieci! Smutny wypadek wstrząsnął Zakopanem. Dnia 24 kwietnia około godz. 3 30 po południu woda potoku, przepływającego przez podwórze domu p. Förstera przy ulicy Nowotarskiej, wyrzuciła zwłoki 4-letniej dziewczynki. Jak się okazało, jest to córka Jakóba Guziaka, szewca, mieszkającego przy ul. Kasprusie. Dziecko, wyszedłszy z domu, bawiło się w towarzystwie starszej 10-letniej dziewczynki, obok potoku i po odejściu jej wpadło do wody. Wpadnięcia do wody nikt nie zauważył, dopiero pod piekarnią, o paręset metrów od przypuszczalnego miejsca wypadku, dostrzegli piekarze jakiś przedmiot, szybko płynący. Zwłoki całe potłuczone, szczególnie głowa poraniona uderzeniami o kamienie w łożysku potoku.

Rozpijanie dzieci szkolnych. Z Morawczyny donoszą nam: Wielką ulgę tutejszym gazdom sprawiła wieść, iż starostwo w Nowym Targu ukarało żydówkę z Morawczyny, Rozalię Nachmann, grzywną 500 koron za niedozwoloną sprzedaż trunków i ropijanie dzieci szkolnych. Gmina nasza nie starała się o koncesyonowany szynk, nie chciała go mieć i nie ma go. Rozalia Nachmann, której nie wolno sprzedawać żadnych trunków, pomimo to potajemnie je sprzedawała i już dawniej była dwa razy za to karaną, raz 50, drugi zaś raz 100 koronami grzywny. Obecnie wyszło na jaw, że Rozalia Nachmann rozpijała nawet dzieci szkolne i to w wieku od 10 do 13 lat. Cały szereg dzieci zeznało, że Nachmanowa sprzedawała im wódkę lub piwo i że pijaństwo odbywało się w jej mieszkaniu, za stołem.

Kara 500 koron, nałożona na nią, jest ledwie cząstką zadośćuczynienia za krzywdę moralną, jaką ta pijawka wyrządziła dzieciom. W każdym razie starostwu nowotarskiemu należy się wdzięczność od nas za -ak obywatelskie ujęcie się za nami i naszemi dziećmi.

Mianowania. Rada szkolna krajowa mianowała nauczycielami w szkole ludowej w Łącku pp. Stefana Szumowskiego i Helenę Skalską.

Wielki pożar. Z Chyżnego na Orawie piszą nam: Wieczorem dnia 23 kwietnia 1913 r. z niewiadomej dotąd przyczyny powstał w jednej chacie w Chyżnem pożar. Ogień szybko się rozszerzył i spalił 12 domów wraz z zabudowaniami gospodarskiemi. Całe szczęście, że wiatr był słaby, bo poszłoby z dymem całe Chyżne. Ze spalonych 12 domów dwa były niezamieszkałe, dziesięć rodzin zostało zatem bez strzechy nad głową. Spaliło się też kilka cielat i świń. Na pomoc płonącej wsi przybyli gazdowie z Jabłonki i Lipnicy ze sikawkami, oraz sprawna straż pożarna z Trzciany. Pożar było widać na całą okolicę. W Jabłonce widać było same płomienie, tak, iż z początku myślano, że się zajęła część Jabłonki, zwana „Borami“. Dodajemy, że i na Podhalu, nawet w Nowym Targu było widać ogromną łunę pożaru. — Nieszczęśliwym pogorzelcom chyżniańskim winno pospieszyć z wydatną pomocą nietylko Orawa, ale i Podhale.

Przełożony jarmark. Węgierskie ministerstwo handlu dozwoliło, aby przypadający na 28 kwietnia jarmark w Wielkiej Wsi na Orawie przełożono w tym roku wyjątkowo na dzień 5 maja.

Czy będą szkody? Węgierskie ministerstwo rolnictwa wydało sprawozdanie o zawieruchach śnieżnych i mrozach, które nawiedziły zwłaszcza Górne Węgry, pod Tatrami i Karpatami, od 11 do 17 kwietnia. W sprawozdaniu tem czytamy, że na Węgrzech nie było takiej zawieruchy i zimna w kwietniu od r. 1850. Śnieg sięgał miejscami wysokości przeszło 1 metra. Dnia 17 kwietnia ociepliło się. Zimna te i zawieruchy nie przyniosą jednak wielkiej szkody, a to dlatego, że po mrozie było pochmurno, słońce nie świeciło. Zapewniają też i z innych stron, ze szkody nie będą tak wielkie, jak się obawiano.

Pan Gątkiewicz. Uroczystość chochołowska, tak piękna i podniosła, zjednoczyła w myśli narodowej cały lud z Podhala. Jeden tylko p. Gątkiewicz z Czarnego Dunajca czuje się niezadowolonym z pięknego przebiegu tej uroczystości i ciągle bredzi lub też innych zniewala do bredzenia o jakiemś „poniewieraniu godności chłopskiej“ na tym wiecu. Kto brał udział w uroczystości i pamięta, że większość mowców na wiecu stanowili chłopi, bo zagaił chłop Kois i przemawiali chłopi: pierwszy Wojciech Roj, wójt zakopiański, potem Piotr Staszel z Maruszyny, Jan Ciszek z Czarnego Dunajca, Józef Curuś z Zakopanego — ten po przeczytaniu marnych, niesmacznych i pozbawionych zdrowego sensu bredni p. Gątkiewicza w „Przyjacielu Ludu“ (nr. 18), wyrobi sobie odpowiednie zdanie o tym panu. Dziwić się tylko wypada, że poważny tygodnik ma miejsce na takie głupie wypociny i że je zamieszcza. Na głupie napaści p. Gątkiewicza, dyktowane złą wolą, nie będziemy odpowiadali. Szkoda miejsca.

Spółka Rolniczo Handlowa
„Podhale“ w Nowym Targu — Rynek.

Poleca wszelkie narzędzia rolnicze, jako to: Pługi, brony, kultywatory, wypielacze, siewniki, obsypniki, młocarnie, młynki, kieraty, tryery etc. z fabryk krajowych i zagranicznych w wielkim wyborze we własnych składach. **Nasiona:** koniczyn, traw, buraków, roślin strączkowych i warzywnych, o gwarantowanej czystości i sile kiełkowania. **Nawozy:** tomasyna, superfosfaty, saletra chilijska, sól potasowa, kainit krajowy i stas-fucki, wapno azotowe. **Pasze treściwe:** otręby, makuchy, słonecznikowe, rzepakowe etc.

Dla członków znaczny opust. **55** 4—



MARKA FABRYCZNA

SKRZYNKI I PACZKI
BEZ TEJ MARKI FABRYCZNEJ
NIE ZAWIERAJĄ
„PRAWDZIWEJ“
„FRANCKA“
PRZYMIESZKI DO KAWY
Z FABRYKI
HENRYKA FRANCKA SYNÓW
W SKAWINIE
KOŁO KRAKOWA.

Skawante. 84, 9:12 I.

57 b. 2—5

!! NASIONA !!

STANISŁAW GIŻYCKI
NOWY TARG

ŚWIEŻE NASIONA! ŚWIEŻE NASIONA!

Poleca handel towarów korzennych
Towary tylko w najlepszej jakości
Ceny najniższe

ŚWIEŻE NASIONA JUŻ NADESZŁY
od lat kilku znane ze swej jakości.

!! NASIONA !! **50.** 7—38.

Pracownia obuwia w Nowym Targu
STANISŁAWA REKUCKIEGO
przyjmuje zamówienia na obuwia męskie, damskie i dziecinne oraz turystyczne własnego wyrobu z najlepszych materyałów i najnowszych fasonach po umiarkowanych cenach. **28.** 9—10
Rok założenia 1879. Telefon Nr. 15.

Pierwsza na Podhalu
elektromotorowa
Fabryka masarska
wyrób szynek i wędlin, różnego gatunku, oraz
wyrąb i sprzedaż mięsa
Józefa Rajskiego
w Nowym Targu. 2. 18—52

Nowo otwarta apteka
przy ulicy SZAFLARSKIEJ l. 3. **5.** 10—26
Stanisława Reczyńskiego w Nowym Targu
poleca przetwory chemiczne z pierwszorzędnych fabryk, wszelkie środki toaletowe i kosmetyczne, krajowe, zagraniczne i własnego wyrobu. — oryginalną malagę i koniak francuzki. wody mineralne, naturalne i sztuczne.

WIKT DOMOWY
po cenach umiarkowanych
NOWY TARG, ul. Długa l. 40. 45. 3—4.
Na żądanie odsyła się do domu.

JOACHIM SILBERRING w NOWYM TARGU
Handel szkła, porcelany, lamp, papieru i przyborów piśmiennych, farb, pokostu, lakierów oraz naczyń kuchennych. Skład mebli, luster, cementu, gipsu, papy dachowej i izolacyjnej, materyałów budowlanych, hurtownie i detailicznie. Rozolisy, likiery, koniaki i rum. **17.** 8—26

Który emigrant, z zawodu murarz, z fachowem wykształceniem, ma zamiar przyjechać do Chicago Ill. w Ameryce, niech się zgłosi do firmy Michał Siaśkiewicz i Franciszek Kozak Co. 3621 str. Paulina Chicago Ill., a zaraz otrzyma robotę murarską.

2—2

BILANS

POWIATOWEJ KASY OSZCZĘDNOSCI W NOWYM TARGU,

z dniem 31. grudnia 1912 r.

STAN CZYNNY

	Koron	hal.	Koron	hal.
Gotówka	31467	40		
Pożyczki hipoteczne	1847636	28		
Zaliczki na zastaw papierów wartościowych	18138	44		
Weksle eskontowane	963494	45		
Weksle w procesie	28618	32		
Dłużnicy z Rku różnych zaliczek . .	15730	37		
Lokacye	130327	43		
Zaliczki na koszta prawne . . .	2577	08		
Wartość inwentarza	5000	—		
Zaliczki na place	1100	—		
Realność	10300	—		
Depozyta w papierach . . .	117700	—		
Odsetki zaległe z dniem 31. grudnia 1912	55927	84		
			3228517	61

STAN BIERNY

	Koron	hal.	Koron	hal.
Wkładki oszczędności	2853864	48		
Rachunek bieżący funduszu rezerwowego	2537	86		
Depozyta obce w gotówce . . .	11053	83		
Fundusz rezerwowy	128383	46		
Bank krajowy	419	13		
Reskont	86242	—		
Właściciele depozytów	117700	—		
Odsetki pobrane na rok 1913 . . .	14466	73		
Zysk za rok 1912	13850	12		
			3228517	61

Dyrekcya Powiatowej Kasy Oszczędności w Nowym Targu zawiadamia niniejszem, że po myśli uchwały Wydziału Kasy z dnia 27 marca br. została podniesioną stopa procentowa od wkładek z 4½% na 5%.

Oprocentowanie wszystkich wkładek po 5% rozpoczyna się z dniem 1 kwietnia b. r.

Kasa opłaca nadto z własnych funduszów podatek rentowy.

Drukarnia I. Borka — dzierż. A. Mółka Nowy Targ.